

Jak oceniać duchowe przeżycia.

- A. W. Tozer -

Żyjemy w czasach, w których człowiek wierzący jest poddawany próbom. Duch Święty powiedział wyraźnie, że w czasach ostatecznych niektórzy odstąpią od wiary, odwracając się do duchów zwodniczych i nauk szatańskich, kłamiąc obłudnie, mając napiętnowane sumienie. Odnosi się to do czasów, w których my żyjemy. Nie możemy zmienić tego faktu. W takich właśnie czasach musimy odnosić zwycięstwo, bo taka jest dotycząca nas Boża wola.

Choć może się to wydawać dziwne, obecnie większe niebezpieczeństwo grozi chrześcijanom gorliwym niż letnim i zadowolonym z siebie. Ten kto szuka najlepszych Bożych rzeczy, pragnie usłyszeć zwiastowanie, które wskazałoby sposób ich osiągnięcia. Tęskni za nowymi przeżyciami, za wzniosłymi aspektami prawdy, za jakimś nowym działaniem Ducha, które wzniosłoby go ponad martwy poziom religijnej przeciętności, jaką widzi wokół siebie. Z tego powodu gotów jest nakłonić swoje ucho na nowości i cuda w świecie religijnym, szczególnie, jeżeli prezentuje je jakaś interesująca osoba, ciesząca się dobrą opinią z powodu swej większej pobożności.

Nasz Pan Jezus Chrystus, wielki Pasterz owiec, nie pozostawił swego stada na łasce wilków. Dał nam Pismo Święte, dał Ducha Świętego, oraz naturalne zdolności obserwacji i oczekuje od nas, abyśmy ciągle korzystali z tych darów. "Doświadczajcie wszystkiego, co dobre tego się trzymajcie" - powiedział Paweł (1 Tes. 5:21). "Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie" - napisał Jan - "ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na świat" (1 Jana 4:1). "Strzeżcie się fałszywych proroków", - ostrzegał nasz Pan - „którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi" (Mat. 7:15). Potem dodał słowa, jak można te duchy sprawdzić: "Po owocach poznacie ich".

Wynika z tego jasno, że nie tylko wszędzie pojawią się fałszywi prorocy, zagrażając naszemu chrześcijańskiemu życiu, ale też i to, że można ich zidentyfikować i ocenić. Rzecz oczywista, gdy tylko rozpoznamy tych fałszywych proroków i ich podstępny, wówczas tracą zdolność szkodenia nam. "Lecz na próżno zastawiona jest sieć na oczach wszelkiego ptactwa" (Przyp. 1:17).

Zamierzam teraz przedstawić sposób, przy pomocy którego można sprawdzić wartość duchową rzeczy religijnych i moralnych, które do nas docierają i są nam przynoszone lub proponowane przez kogokolwiek. Gdy mamy do czynienia z tego rodzaju sprawami, powinniśmy pamiętać, że nie wszystkie dziwactwa religijne są dziełem szatana. Bez pomocy diabła umysł ludzki może wymyślić mnóstwo zwodniczych rzeczy. Niektóre osoby mają wyjątkową zdolność do popadania w zamieszanie i przyjmowania jakiegoś wyobrażenia za rzeczywistość, przy czym czynią to w świetle dnia, mając przed sobą otwartą Biblię. Piotr miał takich ludzi na myśli, gdy pisał: "Jak i umiłowany brat nasz Paweł w mądrości, która jest mu dana, pisał do was, tak też mówi we wszystkich pismach, gdzie się o tym wypowiada, są w nich pewne rzeczy niezrozumiałe, które podobnie jak i inne pisma, ludzie niewykształceni i niezbyt umocnieni przekręcają na własną zgubę" (2 Piotra 3:15, 16).

Mało prawdopodobne jest, by zagorzali apostołowie zamieszania przeczytali to, co jest tutaj

napisane, albo odnieśli z tego jakieś korzyści, nawet gdyby to przeczytali. Jednak jest wielu rozsądnych chrześcijan, którzy zostali zwiedzeni, ale są na tyle pokorni, by przyznać się do swoich błędów i gotowi są powrócić do Pasterza i stróża dusz naszych. Takich można uchronić od fałszywych dróg. Ważniejsze jest jednak to, że jest niewątpliwie duża liczba osób, które nie zeszyły z drogi prawdy i chcą mieć jakąś miarę, przy pomocy której można by wszystko sprawdzać, badać jakość chrześcijańskich przeżyć i nauk, w miarę jak pojawiają się w naszym codziennym życiu. Takim osobom pragnę udostępnić mały sekret, za pomocą którego sprawdzałem moje własne doświadczenia i porywy religijne w ciągu wielu lat.

Krótko mówiąc, test polega na tym: ta nowa nauka, nowy religijny zwyczaj, nowe spojrzenie na prawdę, nowe duchowe przeżycie, - jak to wszystko wpłynęło na moją relację i więź z Bogiem, z Chrystusem, z Pismem Świętym, z samym sobą, z innymi chrześcijanami, ze światem i z grzechem. Przy pomocy tego siedmioczęściowego testu możemy sprawdzić wszystkie rzeczy religijne i przekonać się bez żadnych wątpliwości, czy jest to z Boga, czy też nie. Po owocach poznajemy rodzaj drzewa. Wystarczy więc postawić sobie pytanie, jak dana nauka lub przeżycie wpływa na mnie, i natychmiast będziemy wiedzieć, czy to pochodzi z góry, czy też skądinąd.

1. Nasza relacja z Bogiem

Jednym z najważniejszych sprawdzianów wszystkich religijnych przeżyć jest odpowiedź na pytanie: czy i jak wpływają one na nasz związek z Bogiem, nasze poznanie Boga i stosunek do Niego?

Bóg, będąc tym kim jest, musi zawsze być najwyższym sędzią wszystkich religijnych rzeczy. Świat powstał jako narzędzie, środek, przez który Stwórca może pokazać Swoją doskonałość wszystkim moralnym i rozumnym istotom: "Ja jestem Pan, to jest moje imię i nie oddam mojej chwały nikomu" (Izaj. 42:8). "Godzien jesteś Panie, przyjąć chwałę, cześć, i moc, ponieważ Ty wszystko stworzyłeś, i z twojej woli zostało stworzone i zaistniało" (Obj. 4:11).

Równowaga i porządek we wszechświecie wymaga, by Bóg był we wszystkim wywyższony. "Wielki jest Pan i godzien wszelkiej chwały, jego wielkość jest nieskończona". Bóg czyni wszystko dla Swojej chwały i wszystko, co pochodzi od Niego, musi służyć dla Jego najwyższej chwały i czci. Każda nauka, czy przeżycie służące wywyższeniu Boga, według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi od Niego. I odwrotnie, wszystko co przesłania Jego chwałę lub sprawia, że wygląda On mniej wspaniale, pochodzi z ciała lub diabła. Serce człowieka jest jak instrument muzyczny, na którym może grać Duch Święty, zły duch lub duch samego człowieka. Podobnie jest z przeżyciami religijnymi, niezależnie od tego, kim jest grający. W duszy można wzbudzić wiele radosnych uczuć przy pomocy niewłaściwego lub nawet bałwochwalczego uwielbienia. Zakonnica, która z "zapierającym dech uwielbieniem" klęka przed obrazem Marii Panny, doświadcza autentycznego religijnego przeżycia. Odczuwa miłość, strach, cześć i wszystkie przeżycia dające radość, tak samo jakby oddawała cześć Bogu. Nie można tak po prostu zlekceważyć mistycznych przeżyć hindusów czy wyznawców sufizmu. Nie ośmielamy się też przekreślać wzniosłych uniesień religijnych spirytystów i innych okultystów. Mogą one być, czasami są, autentycznym zetknięciem się z kimś lub czymś duchowym. W taki sam sposób chrześcijanie wchodzą w sfery przeżyć emocjonalnych, które przekraczają możliwości ich zrozumienia. Gdy spotykam takich ludzi, natarczywie chcą się dowiedzieć, czy ich przeżycie było z Boga, czy też nie.

Najlepiej jest postawić sobie samemu pytanie: Co się przez to zmieniło w moim stosunku do Boga Ojca i Pana naszego, Jezusa Chrystusa? Jeżeli ten nowy pogląd na prawdę, nowe zetknięcie się z duchowymi rzeczami, spowodowało, że bardziej miłuję Boga, jeśli to przeżycie wywyższyło Go w moich oczach, jeśli oczyściło moje pojęcie o Jego Istocie i jest On dla mnie wspanialszy niż był przedtem, to mogę wnioskować, że nie zboczyłem na błędne drogi, wprawdzie miłe, lecz niebezpieczne i niedozwolone.

2. Relacja wobec Jezusa Chrystusa

Następny sprawdzian: W jaki sposób to nowe przeżycie wpłynęło na mój stosunek do Pana Jezusa Chrystusa? Niezależnie od tego, gdzie Chrystusa umieszcza współczesna religia, Bóg daje Mu najwyższe miejsce na niebie i na ziemi. "To jest Syn mój umiłowany - w którym mam upodobanie" - przemówił głos z nieba. Piotr pełen Ducha Świętego, oznajmił: "Tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście, Bóg uczynił Panem i Chrystusem" (Dzieje 2:36). Jezus o sobie powiedział: "Ja jestem droga, prawda i życie, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie". I znowu Piotr o Nim powiedział tak: "Nie ma w nikim innym zbawienia, albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni" (Dzieje 4:12). Cały list do Hebrajczyków poświęcony jest myśli, że Chrystus jest wywyższony ponad wszystkimi. Wykazana jest Jego wyższość nad Aaronem i Mojżeszem i nawet aniołowie muszą upadać przed Nim i uwielbiać Go. Paweł mówi, że jest On obrazem Boga niewidzialnego, że w Nim mieszka cała pełnia boskości, i że we wszystkim On musi mieć pierwszeństwo. Lecz z biegiem czasu ludzie zaniechali przekazywania Jego chwały przypisywanej Mu przez proroków, patriarchów, apostołów, świętych, starszych, psalmistów, królów, i serafinów. Dla nas jest on mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem. On jest naszą nadzieją, naszym życiem, naszym wszystkim we wszystkim, teraz i na wieki wieków.

Jeśli wszystko to jest prawdą, to oczywiste jest, że On musi być w centrum każdej nowej nauki, każdej możliwej do przyjęcia praktyki i wszystkich autentycznych przeżyć chrześcijańskich. Wszystko, co czyni Go mniejszym od tego, czym ustanowił Go Bóg, jest czystym fałszem i musi być po prostu odrzucone, nawet gdyby to było dla nas bardzo przyjemnym przeżyciem.

Chrześcijaństwo bez Chrystusa - to brzmi paradoksalnie, ale istnieje jako rzeczywiste zjawisko naszych czasów. Wiele rzeczy wykonywanych w imieniu Chrystusa jest fałszowaniem Chrystusa, bo pochodzą one z ciała, posługują się cielesnymi metodami i służą cielesnym celom. Czasami wspomina się imię Chrystusa w ten sam sposób i w tym samym celu, jak czynią to ambitni politycy, gdy wspominają konstytucję i flagę, by pod świętością ukryć sprawy cielesne i zwiść prostodusznych słuchaczy. To jednak mimowolnie zdradza, że Chrystus nie jest w centrum, że nie jest wszystkim we wszystkim. Są też przeżycia psychiczne, które poszukującego ich wzruszają i budzą w nim przekonanie, że naprawdę spotkał Pana i wzniósł się do "trzeciego nieba." Ale prawdziwy charakter tego przeżycia ujawnia się dopiero później, gdy twarz Chrystusa zaczyna zanikać ze świadomości ofiary oszustwa, a człowiek coraz bardziej zaczyna polegać na uniesieniach emocjonalnych jako na dowodach swojej duchowości.

Z drugiej strony zaś, jeśli to nowe przeżycie sprawia, że Chrystus staje się dla nas niezbędny, jeżeli przenosi nasze zainteresowanie z naszych uczuć na Chrystusa, to jesteśmy na właściwej drodze. Wszystko, co sprawia, że Chrystus staje się nam droższy, z całą pewnością pochodzi od Boga.

3. Relacja wobec Pisma Świętego

Następny sprawdzian odkrywający prawdziwość duchowego przeżycia jest taki: Jak wpływa ono na mój stosunek do Pisma Świętego?

Czy to nowe przeżycie lub nowe spojrzenie na prawdę pochodzi z samego Słowa Bożego, czy też jest wynikiem jakiegoś bodźca niebiblijnego? Wrażliwi chrześcijanie często stają się ofiarą wywieranej na nich silnej presji psychologicznej. Presja wywierana jest świadomie lub nieświadomie, pojawia się w czyimś osobistym świadectwie lub jest barwną historyjką opowiedaną przez gorliwego kaznodzieję, który przemawia z proroczym przekonaniem, ale nie sprawdził swojej historyjki z faktami, albo też nie sprawdził poprawności wyciągniętych wniosków ze Słowem Bożym. Wszystko, co nie pochodzi z Pisma Świętego, powinno być z tego powodu uważane za podejrzane aż do chwili, gdy wykaże swą zgodność z Pismem Świętym. Jeżeli stwierdzimy, że coś jest przeciwne prawdzie objawionej w Słowie Bożym, żaden chrześcijanin nie przyjmie tego jako czegoś pochodzącego od Boga. Niezależnie od wielkości ładunku uczuciowego nie można dowieść prawdziwości żadnego przeżycia, dopóki nie znajdzie się rozdziału lub wersetu potwierdzającego je w Piśmie Świętym. "Słowo Boże i świadectwo" musi być końcowym i ostatecznym dowodem (por. Obj. 1:9).

Powinniśmy również patrzeć ostrożnie na wszystko, co jest nowe lub wyjątkowe, dopóki nie znajdziemy na to dowodu w Piśmie Świętym. Przez ostatnie pół wieku wśród chrześcijan przyjęło się bardzo wiele niebiblijnych mniemań, przy czym twierdzi się, że należą one do prawd, które miały się objawić w czasach ostatecznych. Prawda zaś jest taka, że Biblia nie mówi nam nic o tym, że w czasach ostatecznych pojawi się jakieś nowe światło i wyższego rodzaju przeżycie duchowe. Biblia mówi o czymś zupełnie przeciwnym. Niczego nie można naciągać z księgi Daniela, czy z listów nowotestamentowych tak, by popierało myśl, że u końca ery chrześcijańskiej będziemy cieszyć się światłem nieznanym na początku. Bądźmy ostrożni, gdy ktoś twierdzi, że jest mądrzejszy niż apostołowie lub że jest bardziej święty niż męczennicy pierwszego Kościoła. Najlepszy sposób rozprawienia się z tym, to wstać i opuścić towarzystwo tego człowieka. Nie możesz mu pomóc i z pewnością on nie może pomóc tobie. Przyjmując nawet, że Pismo Święte nie zawsze jest jasne, i że wśród jednakowo szczerych ludzi występują różne interpretacje, następujący test dostarczy nam dowodu do sprawdzenia wszystkiego, co jest religijne: Jak wpływa to na moją miłość do Pisma Świętego i na moje zrozumienie Słowa Bożego?

Choć prawdziwa moc nie leży w literze tekstu, ale w Duchu Świętym, który natchnął Pismo Święte, nigdy nie powinniśmy lekceważyć wartości litery. Tekst ma się tak do prawdy, jak plaster do miodu. Jedno służy jako naczynie dla drugiego. Ale tu analogia się kończy. Miód można usunąć z plastra, ale Ducha prawdy nie można oddzielić od tekstu Pisma Świętego. Z tego powodu wzrastające poznanie Ducha Świętego będzie oznaczało rosnącą miłość do Pisma Świętego.

Z tego wynika, że prawdziwie miłujący Boga człowiek będzie też miłował Jego Słowo. Wszystko, co przychodzi do nas od Boga, który dał nam Swoje Słowo, pogłębi naszą miłość do Słowa Bożego. Jest to pewnego rodzaju logiczny wniosek, ale prawdę tę potwierdza wielu świadków, którym

można bardziej zaufać niż logice. Jest to ogromna armia świadków żyjących i nieżyjących. Świadkowie ci, jednogłośnie twierdzą, że ich miłość do Pisma Świętego wzrastała wraz ze wzrostem wiary, a ich posłuszeństwo Słowu stawało się coraz bardziej konsekwentne i radosne.

Jeśli jakaś nowa nauka, wpływ nowego nauczyciela, nowe emocjonalne przeżycie wypełnia serce widocznym głodem, by rozważać Pismo Święte dniem i nocą, to mam powód, by wierzyć, że Bóg przemówił do mojej duszy, i że moje przeżycie jest prawdziwe. W przeciwnym zaś przypadku, gdy moja miłość do Słowa Bożego choć trochę słabnie, jeśli moje pragnienie, by jeść i pić, obniżyło się choć o jeden stopień, powinienem pokornie przyznać, że gdzieś przeoczyłem Boży sygnał i szczerze powinienem zawrócić, aż ponownie znajdę tę prawdziwą drogę.

4. Wpływ na własne "ja"

Jakość religijnego przeżycia można sprawdzić badając jego wpływ na życie naszego "ja". Duch Święty i ludzkie upadłe własne "ja" są diametralnie sobie przeciwne. "Ciało pożąda przeciwko Duchowi, Duch zaś przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie robili" (Gal. 5:17). "Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe. Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu, nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może" (Rzym. 8:5-7).

Aby Duch Boży mógł twórczo działać w naszych sercach, musi potępić i zabić w nas "ciało". To znaczy, Duch musi mieć naszą całkowitą zgodę, by móc zamienić nasze naturalne "ja" na Osobę Chrystusa. Zamiana ta jest dokładnie wyjaśniona w liście do Rzymian w rozdziałach 6, 7 i 8. Gdy poszukujący chrześcijanin przeszedł przez doświadczenie ukrzyżowania opisane w 6 i 7 rozdziale, wchodzi na rozległe i wolne tereny rozdziału ósmego. Tutaj własne "ja" pozbawione jest tronu, a na tronie na zawsze zasiada Chrystus.

W świetle tego nietrudno zobaczyć, dlaczego stosunek chrześcijanina do własnego "ja" jest tak doskonałym sprawdzianem wartości przeżycia religijnego. Większość mistrzów głębokiego życia duchowego, tacy jak Fenelon, Molinos, Jan od Krzyża, Madame Guyon i zastępy innych, ostrzegali przed pseudoreligijnymi przeżyciami, które są źródłem cielesnych rozkoszy, które karmią "ciało" i napełniają serce samouwielbieniem. Dobra jest taka zasada: Jeśli jakieś przeżycie posłużyło do ugięcia mnie, pomniejszenia mnie w moich własnych oczach, to ono jest z Boga. Lecz jeśli dało mi uczucie samozadowolenia, to jest fałszywe i należy je odrzucić, jako pochodzące z nas samych lub od diabła. Nic, co pochodzi z Boga, nie będzie służyło mej dumie lub samozadowoleniu. Jeśli odczuwam pokusę, by chełpić się lub wywyższać z powodu jakiejś wizji lub przeżycia duchowego wyższego rodzaju, to natychmiast powinienem uklęknąć i pokutować. Stałem się ofiarą wroga.

5. Relacja wobec braci

Nasz stosunek i związek z naszymi braćmi i siostrami w Chrystusie jest następnym dobrym sprawdzianem przeżycia religijnego. Zdarza się, że po jakimś wyjątkowym duchowym przeżyciu, niejeden szczerzy chrześcijanin odsunie się od swych braci i sióstr i rozwija w sobie ducha krytykanctwa. Może mieć szczerze przekonanie, że jego przeżycie było czymś wyższym i że teraz znajduje się w wyższym stanie łaski, a zbór, do którego uczęszcza, jest tylko zbieraniną ludzi, on natomiast, jest jedynym prawdziwym "synem Izraela". Może mieć trudności z okazywaniem cierpliwości wobec świeckiej religijności innych, ale jego uprzejmy język i protekcyjny uśmiech ujawniają, jakie jest jego prawdziwe zdanie, a również odsłaniają prawdę o nim samym. Jest to niebezpieczny stan umysłu, i tym bardziej niebezpieczny, że same fakty pozornie usprawiedliwiają takie rozumowanie. Brat ten rzeczywiście miał jakieś niezwykle przeżycie, rzeczywiście otrzymał wspaniałe światło na Pismo Święte oraz wkroczył do radosnej i nieznannej przedtem krainy. Może też być prawdą, że ci, którzy mówią, że są chrześcijanami, żyją po świecku, ospale, bez duchowego entuzjazmu. Nie o to tu chodzi, że on się myli odnośnie faktów, a to dowodziłoby, że jest w błędzie, ale chodzi o to, że jego reakcja na te fakty pochodzi z "ciała". Jego nowy "stan duchowy" sprawił, że ma mniej miłości do innych. Świadectwo wierzącej autorki piszącej w staromodnej angielszczyźnie, mówi nam o tym, w jaki sposób prawdziwa łaska chrześcijańska wpływa na nasz stosunek do innych: "Albowiem wszystkie rzeczy piękne i godne miłości pochodzące od Stwórcy, pomniejszają duszę we własnych oczach, i najbardziej wypełniają ją pełną czci bojaźnią i prawdziwą cichością, obfitością miłości do innych chrześcijan." Każde duchowe przeżycie, które nie pogłębia naszej miłości do innych chrześcijan, może być bez ryzyka przekreślone jako fałszywe. Apostoł Jan czyni miłość do innych chrześcijan sprawdzianem prawdziwej wiary: "Dzieci, miłujmy nie słowem, ani językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, żeśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim swoje serca" (1 Jana 3:18, 19). I znowu mówi: "Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością" (1 Jana 4:7, 8). W miarę jak wzrastamy w łasce, wzrastamy też w miłości do innych Bożych ludzi: "Każdy, kto miłuje tego, który go zrodził, miłuje też tego, który się z niego narodził" (1 Jana 5:1). To po prostu oznacza, że jeśli będziemy kochać Boga, będziemy też kochać Jego dzieci. Każde prawdziwe chrześcijańskie przeżycie pogłębi naszą miłość do innych chrześcijan.

Dochodzimy więc do wniosku, że wszystko, co zmierza do odseparowania nas w widoczny sposób lub w sercu od innych chrześcijan, nie jest z Boga, lecz z "ciała" lub z diabła. I na odwrót. To, co powiększa naszą miłość do dzieci Bożych, pochodzi od Boga. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.”

6. Relacja wobec świata

Inny pewny sprawdzian źródła religijnego przeżycia jest taki: Przypatrzmy się, jak wpływa ono na nasz stosunek i relację do świata. Przez słowo "świat" nie rozumiem pięknego porządku przyrody, którą Bóg stworzył dla człowieka. Nie mam też na myśli świata zgubionych ludzi w sensie, w jakim użył tego słowa nasz Pan, gdy powiedział: "Bóg tak ukochał świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bowiem nie posłał Bóg Syna, aby sądził świat, ale aby świat przez Niego był zbawiony" (Jana 3:16, 17). Z pewnością każde prawdziwe dotknięcie duszy przez Boga pogłębi nasze uczucie zadowolenia z

piękna przyrody i wzmocni naszą miłość do zgubionych ludzi; ale mnie chodzi o coś zupełnie innego. Niech apostoł to powie za nas: "Bo wszystko co jest na świecie, pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją, ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki" (1 Jana 2:16, 17). Gdy sprawdzamy jakość przeżyć duchowych, chodzi właśnie o świat tego rodzaju. Jest to świat cielesnych przyjemności, bezbożnych rozrywek, pożądania ziemskich dóbr, sławy i grzesznej radości. Świat ten żyje bez Chrystusa, podążając za radą bezbożnego i poddając się panowaniu władcy, który rządzi w powietrzu, który teraz działa w synach buntu (Efez. 2:2). Jego religia ma formę pobożności, lecz jest pozbawiona mocy, ma imię, że żyje, lecz jest martwa. Krótko mówiąc, nieodkupiona społeczność ludzka, zdążająca drogą prosto do piekła jest całkowitym przeciwieństwem prawdziwego Kościoła Bożego, który jest społecznością odkupionych ludzi, dążących do pokoju i z radością zmierzających do nieba.

Każda prawdziwa praca Boża dokonana w naszych sercach będzie prowadziła do tego, że nie będziemy pasowali do świeckiej społeczności. "Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli, kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca" (1 Jana 2:15). "Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi, bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością, albo jakąż społeczność między światłością a ciemnością?" (2 Kor. 6:14). Można jasno stwierdzić, że każdy duch, który pozwala na kompromis ze światem, jest duchem fałszywym. Każdy religijny ruch, który naśladuje świat w jakiegokolwiek formie, jest fałszywy w stosunku do krzyża Chrystusa i jest po stronie diabła - niezależnie od tego, jak wiele pozytywnych rzeczy mogą czynić liderzy tego ruchu.

7. Relacja wobec grzechu

Ostatnim sprawdzianem autentyczności chrześcijańskiego przeżycia jest postawienie sobie pytania: Jak to wpływa na nasz stosunek do grzechu? Działanie łaski w sercu człowieka wierzącego odwróci jego serce od grzechu i zwróci je do świętości. "Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa" (Tyt. 2:11-13).

Nie wyobrażam sobie jak można to jaśniej wyrazić. Ta sama łaska, która zbawia, równocześnie uczy, że człowiek jest zbawiony w swoim wnętrzu. Nauka ta jest pozytywna i negatywna. Negatywnie naucza nas, aby wyrzec się bezbożności i świeckich pożądliwości. Pozytywnie naucza, aby żyć wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie w obecnym świecie. Człowiek mający szczere serce nie będzie miał z tym trudności. Wystarczy, że sprawdzi swe skłonności, a odkryje, czy w swym życiu zajmuje się grzechem bardziej lub mniej, po tym domniemanym działaniu łaski, które w nim miało miejsce. Wszystko, co osłabia jego nienawiść do grzechu, może natychmiast uznać za fałszywe względem Pisma Świętego, Zbawiciela i własnej duszy. To, co bardziej uatrakcyjnia świętość i czyni grzech nie do zniesienia, można przyjąć jako prawdziwe. "Albowiem Ty nie jesteś Bogiem, który chce niegodziwości, zły nie może z Tobą przebywać. Nie ostoją się chęlni przed oczami Twymi, nienawidzisz wszystkich czyniących nieprawość" (Ps. 5:4, 5). Jezus ostrzegął: "Powstaną fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby o ile można zwieść i wybranych" (Mat. 24:24). Słowa te opisują nasze czasy tak trafnie, abyśmy wiedzieli, że nie jest to przypadek. Przedstawiłem te sprawdziany mając nadzieję, że wybrani odniosą z tego korzyści. Wyniki są w rękach Boga.